

Spacer wokół karkonoskich kotłów

Chciałbym zachęcić wszystkich do wycieczek pieszych, gdyż taki sposób przemieszczania się jest idealny by czerpać przyjemność z obcowania z przyrodą oraz podziwiać piękne krajobrazy. Niektóre rejony Karkonoszy są wręcz idealne do tego typu spacerów. Oczywiście ważna jest także pora roku w jakiej wybieramy się w góry. Z reguły na przełomie kwietnia i maja, zawsze nastaje ładna pogoda, która zachęca do wyjścia w góry i podpatrzenia jak budzi się przyroda po zimowej przerwie. Rejon karkonoskich kotłów jest przepiękny o każdej porze roku, ale właśnie początek maja to okres najprzyjemniejszy, zarówno jeśli chodzi o trudy jakie będziemy musieli ponieść pnąc się górską ścieżką, jak i warunki atmosferyczne wtedy panujące.

Do Karpacza Górnego najlepiej przyjechać bardzo wcześnie, dzięki czemu nie będziemy mieć problemów ze znalezieniem miejsca do zaparkowania auta. Teraz należy udać się brukowaną drogą w stronę Starej Polany. Po minięciu świątyni Wang docieramy do ustawionych drogowskazów. Już tutaj zaczynają wyłaniać się piękne widoki. Z lewej widać Śnieżkę, po prawej niewielkie, ale bardzo ciekawe skałki. Słychać szum Płásawy i wiatr w drzewach. Ze względu na wczesną porę panuje spokój, turyści jeszcze sobie spokojnie śpią. Przechodząc drewnianym mostkiem usłyszymy bulgotanie wody, jakby ktoś gadał. Czasami jest ono tak silne, że aż uszy zatyka. O tej porze roku w górach zalega jeszcze sporo śniegu, co powoduje, że wszystkie szczegóły widać o wiele wyraźniej. Słychać już też świergot ptaków. Po prawej pojawiają się Pielgrzymy, a Słonecznik zaczyna znikać za krawędzią grzbietu. Docieramy do miejsca odpoczynku. Jest nim Stara Polana (1050-1100 m n.p.m.). Z ustawionej tutaj tablicy dowiemy się, że powstała ona w wyniku działalności Kurzaków - węglarzy, wypalających węgiel drzewny dla przemysłu szklarskiego, a następnie była wykorzystywana jako miejsce wypasu bydła. Najstarsza buda pasterska stała tu już w 1670 roku. Obok starego budynku, stojącego do 1955 roku, powstało w 1894 roku schronisko. Niestety, spłonęło ono 11 grudnia 1966 roku.



Widoki z drogi na Polanę. Foto: Krzysztof Tęcza

Ustawiono tutaj ławeczki i stoły, przy których można odpocząć. Nieco wyżej wybudowano drewniany schron. Nad Starą Polaną dominuje kocioł Wielkiego Stawu. Niestety, szlak zielony przez morenę Wielkiego Stawu, o tej porze z reguły jest jeszcze niedostępny. W miejscu tym ustawiono drogowskazy z kierunkami i celami marszu. W lewo szlak niebieski wiedzie do Samotni, Strzechy Akademickiej, Pod Śnieżkę i na Okraj. W prawo żółty na Pielgrzymy i Słonecznik. Proponuję pójść właśnie szlakiem żółtym. O tej porze zaczyna przygrzewać słońeczko, ale od ziemi czuć jeszcze chłód. Po kilkudziesięciu metrach mamy następną tablicę informacyjną. Dowiadujemy się z niej o występujących tutaj młakach i torfowiskach. Na bardzo podmokłych terenach górskich występują bowiem mniejsze obszary mokre, nazywane młakami, oraz większe, zwane torfowiskami. Dlatego też wykonano tutaj kładki drewniane na słupach, niejednokrotnie długie na kilkadziesiąt metrów. Kładki takie umożliwiają swobodne przesiąkanie wody, jeśli chodzi o przyrodę, a nam ułatwiają przejście „suchą nogą” tego ciekawego obszaru. Widać wyraźnie, jak takie duże nagromadzenie wody: strumyki, wysięki lub rozlewiska (chodzi o bardzo powolny przepływ) ma wpływ na roślinność. Rosną tutaj turzyca dziobkowata (podobna do trawy, o wąskich szorstkich liściach), starzec kędzierzawy i fiołek błotny.

Po paru metrach pojawia się pierwsza kładka. Idzie się nią równo, wygodnie i fajnie tupie. Po minięciu drugiej kładki warto na chwilę przystanąć i obejrzeć się za siebie. Widać kaplicę i schronisko na Śnieżce oraz górną stację wyciągu. A po prawej skały Kotki. Również po prawej, nad lasem, wyłaniają się Pielgrzymy. Po lewej Słonecznik. Z tyłu widać też Strzechę Akademicką.



Spotkanie na szlaku. Foto: Krzysztof Tęcza

Mimo, że idąc pod górę, zwłaszcza po tak kamienistym terenie, gdzie należy patrzeć pod nogi, nie powinno się zatrzymywać, to proponuję jednak robić co jakiś czas przystanki, tak by na przewyższeniu drogi czy przed ścianą lasu można było spojrzeć do tyłu na te niesamowite widoki rozpościerające się przed nami, a dokładniej pod nami. A co chwilę zmieniają się one. Raz widać skały, raz schronisko, a za chwilę już coś innego. Warto zwolnić kroku, by rozkoszować się to śpiewem ptaków, to całkowitą ciszą, to szumem wiatru, to łoskotem strumienia. Zaraz docieramy do granicy lasu. Widać stąd, bliżej Strzechę, dalej Śnieżkę i drogę prowadzącą ku niej. Jeśli wyruszyliśmy odpowiednio wcześniej, to jeszcze nie będzie na niej turystów. Wspaniały widok.

Za chwilę, z prawej, dochodzi szlak zielony z Przełęczy Karkonoskiej. Należy iść za znakami zielonymi i żółtymi do Pielgrzymów, które zresztą już widać. Ostatni kawałek podejścia do nich, ten przez las, może dać lekko w kość. Ale za chwilę nasz wysiłek zostanie nagrodzony niesamowitym widokiem. Tylko bazgroły wykonane farbą są tutaj niepotrzebne. Gdy będziemy podziwiał tę piękną grupę skalną, w górze nad lasem wyłoni się kolejny punkt wycieczki - Słonecznik.

Teraz należy przejść po kładkach ułożonych co jakiś czas w korycie potoku. Trzeba uważać, aby nie pośliznąć się. Pokonując ten trudny odcinek uświadamiamy sobie, że wybierając się na taką trasę, należy bezwzględnie założyć porządne buty do turystyki górskiej. W zwykłych butach trudno byłoby tu podejść. Idzie się po drewnianych kładkach, kamieniach, mokrych korzeniach, w wodzie i najczęściej w śniegu. Ten krótki odcinek jaki musimy pokonać może nas nieźle zmęczyć. Nie dość, że od góry będzie przygrzewało słońce, a od dołu będziemy czuli chłód zmrożonego śniegu, wody ze strumyka i cienia lasu, to wysiłek jaki włożymy w podejście wywoła u nas, jak to mówią, siódme poty. Aby nie skręcić sobie nogi, należy uważać nie tylko na nierówności terenu, przykrytego o tej porze roku topniejącym śniegiem, ale także wypatrywać ścieżkę by nie wejść w kosodrzewinę. Gdy pocujemy zmęczenie, a na pewno je pocujemy, warto przystanąć i obejrzeć się za siebie. Zobaczymy nie tylko mijane już skały, ale także piękną panoramę: zbiornik w Sosnowce, Stawy Podgórzyskie, całą Kotlinę Jeleniogórską, Sokoliki, Jelenią Górę i wiele innych obiektów. Można by tak siedzieć godzinami i podziwiał je w ciszy i spokoju. Trzeba jednak iść dalej. Trasa staje się coraz

cięższa. Zaraz jednak docieramy do Słonecznika. Możemy odpocząć sobie przysiadając na kamiennej ławeczce, na której umieszczono daty 1881 i 1906 oraz napisy, których nie będę tutaj przytaczał. Niech każdy ma okazję zobaczyć je na miejscu i poszukać w literaturze co one upamiętniają. Powiem tylko, że ławeczka ta jest zaznaczona na mapie turystycznej jako ławka RGV. Widok z ławeczki wręcz powala. Coś niesamowitego. Widać nawet zamek Chojnik. Jest tak fantastycznie, że malunki wykonane farbą na skałach nie powinny nas zniechęcić. Może tu jednak trochę dmuchać, ale jeśli mamy szczęście to o tej porze spotkamy już pierwszych prawdziwych turystów, którzy często właśnie w tym miejscu gotują sobie herbatkę. Jak poprosimy to na pewno nas poczęstują.



Zamglona Śnieżka. Foto: Krzysztof Tęcza

Nie pozostaje nam już nic innego jak marsz w stronę widocznej Śnieżki. Po chwili zielony szlak skręca w lewo, na Starą Polanę. Nie jest to oczywiście kierunek, który nas interesuje. Po pierwsze dlatego, że na początku maja może być niebezpieczny (najczęściej jest on zamknięty), po drugie widoki jakie za chwilę zobaczymy, będziemy jeszcze długo wspominać po powrocie do domu. Idziemy zatem górną krawędzią kotła Wielkiego Stawu. Jest to największe jezioro górskie Karkonoszy o powierzchni ponad 8 ha. Strome ściany kotła opadają miejscami ponad 180 m. To właśnie tutaj stało kiedyś schronisko księcia Henryka. Spłonęło ono w 1946 roku. Można bezpiecznie podejść do samych barier, by zobaczyć nowe hotele w Karpaczu. Ale najpiękniejszy jest widok do wnętrza kotła. Trzeba jednak bardzo uważać bo pośliznięcie się grozi upadkiem w dół. W dalszym marszu pomagają ułożone pomosty. Zaraz dochodzimy do kotła Małego Stawu. Z góry nad nim, gdzie się znajdujemy, widać schronisko Samotnią i nieco wyżej Strzechę Akademicką. Widać też Domek Myśliwski. Teraz, choćbyśmy wyruszyli z Karpacza nie wiem jak wcześniej, zaczniemy spotykać na szlaku turystów. Z początku będzie ich niewielu, z czasem coraz więcej, aż stwierdzimy, że są to już tłumy. Nie przejmujemy się tym jednak. Nie warto sobie psuć humoru. Zwłaszcza, że zmieniające się widoki wciąż są cudowne. Samotnia zaraz zniknie. Widać będzie wciąż Strzechę, no i oczywiście Śnieżkę. Ale także wyciąg od czeskiej strony. Korzystają z niego ci, którzy nie chcą się męczyć, aby dotrzeć na jej szczyt. Za chwilę Równia pod Śnieżką. W prawo odszedł żółty szlak na czeską stronę. Docieramy do Rozdroża koło Spalonej Strażnicy (1394 m n.p.m.). Rozpościera się stąd wspaniały widok na spłaszczenie wierzchołków Karkonoszy. W kierunku południowym i zachodnim widoczna jest Równia, z niewielkimi wzniesieniami o łagodnych zboczach.

Mijamy skrzyżowanie na Kopę i docieramy do Śląskiego Domu (1395 m n.p.m.), zbudowanego na początku XX wieku. Jest to jedno z pierwszych schronisk. Można tutaj sobie podejść

i coś wypić. A jak jest słonecznie, usiąść i popatrzeć, jak ludzie wdrapują się na najwyższą górę Karkonoszy. Ze względu jednak na to, iż mamy jeszcze spory kawałek do przejścia powinniśmy wracać. Idziemy z powrotem do Spalonej Strażnicy. Zaraz wyłaniają się Pielgrzymy. Od Spalonej Strażnicy skręcamy w prawo, w dół po bruku. Należy schodzić powoli, ostrożnie, by nie skrzyć sobie nogi. Po lewej stronie mijamy kocioł Małego Stawu, w którym zauważamy tajemniczo wyglądający filar skalny. Zaraz widzimy wody stawu oraz domek gospodarczy przy Samotni i Domek Myśliwski. Wyłania się już Strzecha Akademicka. W zależności od pogody można tutaj odpocząć albo w środku, albo przy jednym ze stolików na tarasie i popatrzeć na otaczające wszystko góry. Do schroniska dotarło już nieco nowej techniki. Na dachu założono kolektory słoneczne. Ale warto obejrzeć piękny piec kaflowy wewnątrz.

Teraz schodzimy już tylko w dół, ale powoli. Zaraz jesteśmy przy Samotni. Niestety z Samotni pozostała już tylko sama nazwa, bo zazwyczaj jest tutaj tłum turystów i trudno o ciszę i spokój. Kocioł Małego Stawu, który oglądamy, jest największym kotłem polodowcowym Karkonoszy. Ma prawie 1 km długości, a jego wysokość dochodzi do 170 m. W części płytkiej misy widzimy wody Małego Stawu, drugiego co do wielkości jeziora górskiego Karkonoszy (niecałe 3 ha powierzchni).

Schodzimy ścieżką wzdłuż stawu, szlakiem niebieskim, najpierw pomiędzy barierkami drewnianymi, a następnie kamienistą ścieżką. Z lewej strony mamy ściany kotła, z prawej ujście wody wpływającej pod mostek. W miejscu tym nie słychać już szumu od schroniska, ale za to kojący szum potoku. Po całym dniu marszu należy nam się chwila wytchnienia. Zaraz dochodzimy do zakrętu, przy którym z pionowych ścian skalnych cieką małe strumyki, cicho pluskając. O wiele ciszej niż szumi potok z prawej. Za nim wyłania się dach Strzechy. Z lewej ciek za ciek. Trzeba uważać na wiele ruchomych płyt i kamieni, z których zrobiony jest chodniczek. Po chwili znika Samotnia. Strzechę widać cały czas. Idziemy wciąż w dół. Dochodzimy do mostku, za którym strażnica KPN. Dalej idziemy niebieskim szlakiem, wzdłuż rwącego potoku, w którym woda opływająca głazy tworzy ładne wiry i niezłe kipiele. Zaraz wchodzimy na drogę brukowaną prowadzącą ze Strzechy. Docieramy nią z powrotem na Starą Polanę. I tak oto zamknęliśmy pętlę. Ale obejrzyjcie teraz miejsce, w którym się znajdujecie. Jest ono zupełnie inne niż to, które widzieliśmy rano. Wtedy ciche, spokojne, teraz zatłoczone i gwarne. Niestety o tej porze nie może być inaczej. Dlatego proponuję zrobić sobie tutaj krótki odpoczynek i powoli podążyć w dół by, jeśli czas na to pozwoli, zajrzeć do świątyni Wang i wrócić do domu.

Krzysztof Tęcza